

Gorzki smak sukcesu

Kolacja na cztery ręce, reż. Krzysztof Jasiński, Teatr Kamienica w Warszawie



MALWINA GŁOWACKA

Doktor nauk humanistycznych. Wykładowca Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina.

Lubię to! 19 A A



Dwa **geniusze muzyczni Jan Sebastian Bach i Jerzy Fryderyk Händel nigdy się ze sobą nie zetknęli, choć byli rówieśnikami. Kolacja na cztery ręce opowiada o ich hipotetycznym spotkaniu. Fenomenalny Bach i sławny Händel delektują się wykwintnymi daniami, raczą się najlepszymi trunkami, odsłaniając obustronną niechęć, zazdrość, ale także podziw. Paul Barz po mistrzowsku buduje skomplikowany układ wzajemnych relacji.**

„Kantor od św. Tomasza” i „potwór z Londynu” początkowo nieśmiało wymieniają kurtuazyjne

komplementy, stopniowo demaskują swoje faktyczne poglądy, żeby w finale bez ogródek rzucać sobie w twarz okrutne prawdy. W sztuce Barza ścierają się różne postawy życiowe, charaktery, modele muzyki. Trwa pojedynek na słowa i gesty.

Kolacja na cztery ręce daje ogromne pole do popisu aktorom. Z pewnością stanowi materiał pozwalający na stworzenie wybitnych ról, ale kryje również niebezpieczeństwa. Łatwo można bowiem wpaść w pułapkę zamknięcia każdej z postaci w kilku gagach i sprowadzenia jej do powtarzanych w nieskończoność klisz. Tekst niesie też ryzyko nakreślenia zbyt wyraźną kreską kontrastujących ze sobą osobowości Bacha i Händla.

Dramat niemieckiego muzykologa i pisarza wystawiano w Polsce niejednokrotnie. Jego polska prapremiera w reżyserii Macieja Englerta odbyła się w 1986 roku w Teatrze Współczesnym w Warszawie. W roli Händla wystąpił Czesław Wołłejko, Bacha grał Mariusz Dmochowski, Jana Krzysztofa Schmidta Henryk Borowski. W teatrze STU w Krakowie w 1988 roku, w spektaklu wyreżyserowanym przez Krzysztofa Jasińskiego, wzięli udział Jan Nowicki, Jerzy Bińczycki i Jan Peszek. Najbardziej pamiętny spośród wielu realizacji tekstu okazał się spektakl z 1990 roku w reżyserii Kazimierza Kutza, z fenomenalnymi kreacjami Romana Wilhelmiego, Janusza Gajosa i Jerzego Trela. Znalazł się on w Złotej Setce Teatru Telewizji.

W Teatrze Kamienica również oglądamy gwiazdy. Rola Händla w wykonaniu Emiliana Kamińskiego zbudowana jest na kilku grepsach i gestach. Aktor śmieje się nienaturalnie lub wykonuje swawolne podskoki jak niesforne, rozbrykane dziecko. Zbyt mocno szafuje środkami, stosując rodzaj nadekspresji, która każe postrzegać graną przez niego postać jako impulsywnego gburą i nuworysza. W przeciwieństwie do Händla Bach Olafa Lubaszenki wydaje się ciamajdowatym i pełnym kompleksów kantorem z Lipska. Klepie biedę i głowi się, jak utrzymać liczną rodzinę. Autor *Mesjasza*, obnoszący się z majątkiem bywalec salonów, z uczuciem wyższości traktuje prowincjonalnego organistę. Choć ich role jeszcze się odwrócą.

Spektakl jest pełen innych uproszczeń i trudnych do wytłumaczenia decyzji inscenizacyjnych. Wyszukane potrawy ukryte są pod klapą fortepianu. Służy ona również za stół, przy którym Bach delektuje się posiłkiem. Kiedy koncertuje, spod klapy unosi się dym, co wzbudza salwy śmiechu na widowni. Sęk w tym, że słyszymy muzykę klawesynową, a nie fortepianową. Nie czuję się ekspertem, ale wydaje mi się, że zarówno Bach, jak i Händel komponowali utwory na organy i klawesyn, jeśli mowa o instrumentach klawiszowych, które potem zostały wyparte przez fortepian. Tak więc ustawienie na scenie dwóch fortepianów nie znajduje uzasadnienia.

Kolacja na cztery ręce to przedstawienie kokietujące publiczność i mizdrzące się do niej. Kamiński i Lubaszenko grają od kwestii do kwestii, co jakiś czas puszczając oko do widowni w celu ożywienia atmosfery. „Największym i najstraszniejszym władcą jest król, który ma na imię – publiczność. To jest prawdziwa władza, jedyna przed którą musimy naprawdę drzeć przez całe życie” – mówi Händel ustami Kamińskiego i widać, że poddaje się tym rządóm. Najciekawiej wypada Maciej Miecznikowski jako Schmidt, choć i on ulega manierze wdzięczenia się do widzów, nakłaniając ich do śpiewania wraz z nim popularnego przeboju. Nie ukrywam, że o spektaklu w reżyserii Krzysztofa Jasińskiego piszę bez satysfakcji, z racji recenzenckiego obowiązku. Mam jednak świadomość, że bulwar w tym wydaniu musi istnieć i jest na niego popyt, czego dowód stanowi wypełniona po brzegi widownia. Sala bawi się zresztą świetnie i chętnie przystaje na grę zaproponowaną przez aktorów.

Fikcyjne spotkanie Händla i Bacha staje się tylko pretekstem do opowiedzenia o gorzkim smaku sukcesu. Händel, choć jest sławny i opływa w bogactwa, czuje się samotny. Uchodzący za geniusza Bach żyje na uboczu, niedoceniony i skazany na borykanie się z biedą. Kamiński nadaje roli wyraźny rys autobiograficzny, wkłada w nią własne doświadczenia. Kariera dyrektora Teatru Kamienica musi być w środowisku synonimem sukcesu. Aktor zawdzięcza go ciężkiej pracy i determinacji, choć tylko on wie, czym wysilek ten jest okupiony. Ma dobrze prosperującą własną scenę w centrum Warszawy, grającą przy pełnej widowni, co budzi respekt, ale też zazdrość. Nie zawsze może liczyć na przychylność krytyków. W pewnej chwili Händel rzuca w stronę publiczności, że „ma wszystkich krytyków głęboko w dupie”. W rzeczywistości to Kamiński na moment zdejmuje maskę i wylewa własną złość i frustrację. Jednak to nie krytycy stanowią teraz zmartwienie dyrektora. Nie oni decydują o końcu dobrej passy jego teatru.

Teatr Kamienica wystawia *Kolację na cztery ręce* w związku z jubileuszem 40-lecia pracy artystycznej Emiliana Kamińskiego. Rocznicą ta zbiega się z ciągiem zdarzeń zapowiadających likwidację jednego z pierwszych prywatnych teatrów w Polsce. Po spektaklu aktor wychodzi na scenę, krótko relacjonuje dramatyczną sytuację, w której znalazła się stworzona przez niego scena, i prosi o podpisywanie petycji w jej obronie. Choć Teatru Kamienica nie mogę nazwać moim teatrem, choć od teatru oczekuję znacznie więcej, to wszelkie próby wymazania z mapy Warszawy istniejącej od siedmiu lat sceny uważam za niezrozumiałe, będące znakiem bezdusznych czasów, w jakich żyjemy.

25-11-2015

Teatr Kamienica w Warszawie
Paul Barz
Kolacja na cztery ręce
przekład: Jacek St. Buras
reżyseria: Krzysztof Jasiński
scenografia i kostiumy: Andrzej Lewczuk
obsada: Emilian Kamiński, Olaf Lubaszenko, Maciej Miecznikowski
premiera: 12.09.2015

TAGI: Krzysztof Jasiński, Paul Barz, Jacek St. Buras, Andrzej Lewczuk, Warszawa, Teatr Kamienica,

Udostępnij Lubię to! 19

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

POWIĄZANE TEATRY

 Teatr Kamienica

PRZECZYTAJ TEŻ

- 

Lukasz Drewniak
K/304: Nierealne
- 

Tomasz Mościcki
Awangarda mimo woli?
- 

Henryk Mazurkiewicz
Prezenty od czempionki
- 

Dominik Gac
Gwiazda, a nie święci
- 

Piotr Olkusz
Może jeszcze będzie śmieszniej
- 

Dominik Gac
M jak monodram

BĄDŹ NA BIEŻĄCO

